

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu,” kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków dnia 13 Lutego.

Odbywają się próby z *Hrabia René* czyli *Iskra (Wildfeuer)*, sztuki, która odegrana będzie na benefis pani Parżnickiej. Sztukę tę, grywaną w Burgu z wielkim powodzeniem, przetłumaczono teraz umyślnie dla pani Parżnickiej. Na tłumaczeniu tem, znajduje się dedykacja artystce. Słyszeliśmy, że pani Parżnicka, widząc tę sztukę graną w Burgu, powzięła myśl przyswojenia jej naszej scenie i wystąpienia w głównej, tak pięknej a trudnej roli.

— W czwartym akcie *Beatrice Cenci* ważna jest bardzo chwila, w której słycać z za okna wyrok czytany na Cencich. Fałszywa intonacja w odczytaniu owego strasznego wyroku, mogłaby popsuć zupełnie scenę między *Beatrice* a *Gianim*. Wyrok zaś ten został odczytany z całą artystyczną dokładnością, bo szanowny reżyser naszej sceny p. Rychter, sam podjął się tego zadania, raz przez uczucie artystyczne, a powtóre dla tego, żeby mieć jakikolwiek udział w benefisie p. Ładnowskiego. Co to za rozumne pojęcie sztuki, a serdeczne koleżeństwo, a zarazem co za nauka

dla tych artystów, którzy myślą, że są rzeczy na scenie oprócz złej gry, które im ubliżyć mogą!!

— Wywieszony medalion fotografii pani Parżnickiej na linii *A. B.* a składający się z *Desdemony, Tekli i Damy z Kamelią* bardzo starannie wykonany został przez p. Szuberta i zwraca na siebie uwagę przechodniów. Słyszeliśmy, że pan Szubert robi teraz fotografię pani Parżnickiej w roli *Ofelii*.

— Dziś *Zarząd* daje wieczór tańczący w małej sali *Hotelu Saskiego* dla artystów sceny krakowskiej.

— Upoważnieni jesteśmy stanowczo zaprzeczyć wiadomości podanej przez *Gazetę Narodową*, jakoby p. Rychter wniósł podanie o teatr lwowski wraz z p. Niedzielskim. Wiadomość ta jest najzupełniej mylną. Z naszej strony dodamy, że gdyby p. Rychter chciał być się starać o teatr lwowski, byłby niezawodnie sam się o niego starał.

— Artysci teatru krakowskiego i *Zarząd* podpisali składkę dla statysty, który uległ wypadkowi podczas przedstawienia *Horna*. Dobrym tym uczynkiem zajął się p. Terenkoczy.

— Dyrektor operetki p. Hoffmann wyjechał na kilka dni do Wiednia.

— *Suum cuique*, uczucie sprawiedliwości nakazuje nam zapisać, że w ubiegłym tygodniu panna Urbanowicz sownie wynagrodziła teatrowi dłuższy czas, przez który nie grywała. Wystąpiła bowiem w na początku tygodnia we *Florynii*, we dwa dni później w *Pożar w Klasztorze* i w *Grzeszkach babuni* jednocześnie; tego samego dnia zastępstwie i z grzeczności podczas *Maskarady* we *Florynii*, w sobotę jako *Azo* w *Beatrice Cenci*, a w niedzielę znowu w *Pożar w Klasztorze*. Do tego wszystkiego dobra wola była konieczną, a dobrą wolę cenimy nadewszystko, tem więcej, że panna Urbanowicz nie puszcza ról — że użyjemy tu zakulisowego wyrażenia — na pytel.

— Wczoraj odbyła się próba czytana z komedii *W Jesieni* hr. Koziobrodzkiego, zaleconej przez komisję doradczą.

— W niedzielę odbyło się czwarte posiedzenie komisji konkursowej, z powodu jednak nieprzyjawnego zbiegu okoliczności, trwało krótko i przeczytano na niem tylko część komedii *Pozitywni*. Piąte posiedzenie w przyszłą niedzielę.

O artystach dramatycznych u nas.

Wiele pisano, wiele mówiono o kaptanach *Talii Melpomeny*, niechżeż więc i mnie wolno będzie powiedzieć parę słów.

Z wrotem literatury, sztuki i oświaty w XIX wieku, postąpiła także u nas o kilka szczebli wyżej i sztuka dramatyczna. W początkach rozwijała się bardzo powoli, napotykała bowiem trudności i przeszkody; ludzie ciemni widzieli w teatrze jakąś herezję, nazywali to zabobnem, krzyczeli i stronili od artystów i pisarzy dramatycznych. Wiemy, jakie męki przeszedł s. p. Bogusławski, jak musiał się przerzucać z jednego na drugie miejsce, jak ciężko pracował nie dla siebie — ale dla sztuki, a przecież nikt jego starań nie uznawał, śmiano się z niego — i dopiero później i dziś imię jego z uznaniem wspominamy. Nie mniejsze trudności napotykał i Kamiński, zanim zdołał utworzyć scenę. Zapytałbym, jaka była przyczyna upośledzenia dyrektorów — artystów i artystów? Czy ci ludzie, którzy poświęcali się dla sztuki, walczyli z ostatnią nędzą — zasłużyli na wzgardę? Czy ci ludzie powinni byli być uważani za kłownów i linoskoków z cyrku? Czy w starożytniej Helladzie, słyszeliśmy kiedy o podobnym urąganiu ze sztuki? Poniżenie tych ludzi było winą społeczeństwa, które nie chciało otrząść się jeszcze z ciemnoty, jaka nad niem ciążyła. Dziś nadeszła inna epoka dla teatru; gdyby powstał z grobu *Owsiński* lub *Bogusławski*, jakieżby mieli przyjęcie? a pomimo tego i dziś stanowisko artystów nie zbyt polepszone. Nie odmawiają im wprawdzie pogrzebów... obsypują artystki bukietami i wiencami... ale wszystko to piękne zdaleka — na scenie. W rzeczywistości zaś, jest mur, który oddziela artystów dramatycznych od reszty świata, bez względu na ich życie prywatne.

Słyszałem mówiącą pewną artystkę, że chce dobić się stanowiska tylko na scenie, o resztę jej nie idzie. Być może, że to prawdziwie artystyczne pojęcie stanowiska aktorki,

płynące z duszy prawdziwie zamiłowanej w sztuce i patrzącej się z jej wyżyn na świat! Jest w tem twierdzeniu coś śmiałego, ale zarazem poetycznego i filozoficzno-dumnego. Co do mnie, powiem, że jak wszędzie są różnice w stanach, tak i w teatrze musimy odróżnić artystów i artystki wstępujących z prawdziwego zamiłowania do sztuki, sumiennych i pracowitych, od tych, którzy albo z próżniactwa, albo dla rzemiosła wstępują do teatru. Niesłusznie jeden z naszych pierwszych pisarzy napisał, że na artystki idą zwykle kucharki, które nie umieją ortograficznie pisać. Iluż mamy doktorów, pierwszych malarzy i mecenasów, którzy także z bardzo niskiego pochodzą stanu. Czyż im więc nie wolno było dojść do takiego stanowiska? Dlaczego te kucharki, jak mówi p. Kraszewski, przez pracę usilną nie miały się stać artystkami? Doświadczenie okazało, że z najniższego stanu, powstawały prawdziwie znakomite artystki, które na scenie umiały przedstawiać największe i najznakomitsze damy, a w takim razie przypuścić musimy, że się i ortografii wyuczyły, lub im przebaczyć możemy, jeżeli jej dokładnie nie umieją.

„Na artystę nie idzie nikt inny, tylko taki, którego ze szkół wypędzono, próżniak lub z jakiego terminu“! I tu przesada w tem twierdzeniu, znów powiem, że się nie pytam, zkąd idą, ale dokąd doszli. Przyznam, że jest wielu, którzy pozostają tuzinkowymi aktorami, którzy przechodząc przez scenę nie myślą wcale o przyszłości, o jakimś stanowisku — zadowoleni z siebie przepędzają większą część dnia w kawiarni lub cukierni, nie dbając o opinię i ci to właśnie, są przyczyną złego sądzienia o reszcie pracujących sumiennie. Lecz są i tacy, którzy na seryo miłują zawód dramatyczny. Znam początkującą aktorkę, która powiedziała do mnie, że nudzi się śmiertelnie, że nie wie, co z sobą nieraz zrobić — a gdy jej wspomiał o roli lub innej umysłowej pracy, powiedziała: dyrekcyja nie daje mi ról, nie głupiam z własnej chęci męczyć się i uczyć!!! Cóż o takiej sądzić? — Są inne, które lękają się wyjść na scenę, jeżeli osoba, któ-

ra mają przedstawiać, jest cokolwiek starsza od nich; nudzą reżysera, żeby rolę oddał komu innemu, i wolą nie grać, niż wyjść na scenę w małej roli. Wiele podobnych przykładów mógłbym naliczyć, tak co do panów, jak i pań. — Ale przytem mógłbym wskazać prawdziwych artystów i artystki — które w dwóch słowach powiedzianych na scenie umieją dowieść, że pojmują znaczenie sztuki i jej zadanie. Widzimy więc, że w teatrze jest wielka różnica między jednymi a drugimi i że cięży wina na aktorach, przez których cierpią prawdziwi artyści.

Publiczność zaś sądzi zbyt surowo artystów, nie widzi u nich zalet i szlachetnych stron, ale odgrzebuje z przyjemnością ujemne strony, robi sobie zabawkę i igraszkę z tego... zapominając, że wszyscy nie jesteśmy bez grzeszków. — Nie chcą wiedzieć o tem, że są artyści i artystki, którym równie jak innym nie zbywa na najpiękniejszych cnotach. Mogę jednak powiedzieć, że dziś okazuje się niejaki pod tym względem postęp, tak w teatrze jak i u publiczności. Powiedziałbym to mianowicie w tej chwili o teatrze krakowskim.

Prawdziwych talentów w Polsce zaledwie dziś kilka liczymy, te rozdzielone są między Warszawą i Krakowem. Zajmują one nie tylko u nas, ale w ogóle w Polsce pierwsze miejsce. O tych więc i o ich grze mówić nie będzie — o nich wydała sąd cała Polska, a nawet dzienniki niemieckie i francuzkie chlubnie zawsze wspominają. Lepszych artystów jest także kilkunastu. Młodsza generacyja nie bardzo obfita w talenta, przytem dzienniki z nadto czasem dobrze o nich się wyrażają, a to szkodliwie działa na młode talenta, wbijając bowiem w dumę, że się jest skończonym artystą, jak tego mieliśmy przykłady i na naszej scenie, gdzie młodzi artyści wiele obiecujący i z talentem, po kilku szumnych pochwałach, raptem stanęli na miejscu. Na naszej scenie jest kilka młodych talencików, które mogłyby co zrobić, przyłożywszy pracy i starania. O tym przedmiocie kiedyś szerzej pomówię. X. Y. Z.



Z zawieszeniem abonamentu.

Nr. porządkowy 65.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 13^{go} Lutego 1872 r.

W Salach Redutowych przy Teatrze

danym będzie

ostatni

BAL MASKOWY

👉 w połączeniu z Teatrem 👈

(z wyjątkiem łóż parterowych i pierwszego piętra.)

Fraszka sceniczna w 1 akcie, przełożył z niemieckiego M. Michniewicz.

PODCZAS SEJMU

OSOBY:

Nikary, poseł na sejm	—	Pan Skąpski.
Agrypina jego żona	—	Panna May.
Joasia pokojówka	—	Panna Wyszowska M.
Blum'r, portyer z hotelu	—	Pan Siedlecki.

Pierwszy	—	—	—	Pan Błoński	
Drugi	}	Niezadowolony		—	Pan Lidke.
Trzeci		—		—	Pan Bogucki.

Rzecz dzieje się we Lwowie w hotelu.

Komedia w 2 aktach przez J. Korzeniowskiego.

MAJSTER I CZELADNIK

OSOBY:

Pan Szarucki, szewc	—	Pan Eker.
Pani Szarucka, jego żona	—	Pani Ekerowa.
Basia, ich córka	—	Panna Kwiecińska.
Kasper Szczyglik, czeladnik pana Szaruckiego	—	Pan Fiszer.

Pan Łykalski exwoźny, przyja- ciel Pana Szaruckiego	—	Pan Zamojski.		
Mortko	—	—	—	Pan Ładnowski A.
Nieznajomy	—	—	—	Pan Siedlecki.

Scena w Warszawie

Porządek widowiska 1. Podczas sejm. 2. Majster i Czelnadnik.

Bufet zaopatrzony będzie we wszelkie potrzeby.

**Muzyka c. k. pułku imienia ks. Pruskiego wykonywać
będzie najnowsze tańce.**

**Kostiumy zamawiać można u krawca teatralnego, a pod-
czas balu w garderobie obok Sali Redutowej. U p. J. Dö-
ninga fryzjera teatralnego, przy ulicy Grodzkiej, zama-
wiać można wszelkie potrzeby fryzjerskie.**

Początek przedstawienia o g. 7, Balu o 9 wieczór, koniec o 4 rano.

Cena biletu do Teatru i na Bal 1 zlr.